

Chojnacki, Jakub

Z obrad uroczystej sesji Rady Miasta Płocka w dniu 14 września 1996 roku

Notatki Płockie 41/3-168, 17-23

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Z OBRAD UROCZYSTEJ SESJI RADY MIASTA PŁOCKA W DNIU 14 WRZEŚNIA 1996 ROKU

Od 13 do 15 września 1996 r. miały miejsce "Dni Miast Partnerskich" w Płocku. W ich obchodach uczestniczyły delegacje miast partnerskich najstarszego grodu Mazowsza, grodu Krzywoustego i Krzywickiego: Darmstadt (Niemcy), Fort Wayne (USA), Mažeikiai (Litwa), Nowopołock (Białoruś), także goście ze Lwowa (Ukraina) i Łoźnicy (Serbia). Ogólna liczba uczestników wyniosła 315 osób (łącznie z zespołami artystycznymi).

Z ważnych Osobistości udział wzięli: Excelencja Marszałek Senatu RP dr Adam Struzik, Excelencja Ambasador Republiki Federalnej Niemiec dr Johannes Bauch, Przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu RP prof. Bronisław Geremek, dyrektor Instytutu Niemiecko-Polskiego w Darmstadt dr h.c. Karl Dedecius, Prezydent miasta Warszawy dr Marcin Świąćicki, prezydent miasta Darmstadt (Oberbürgermeister) Peter Benz i dyrektor generalny Magistratu Wilfried Ch. Müller. Przybyli również dyrektor Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej dr hab. Piotr Albiński oraz zarząd niemieckiej firmy budowlanej "Bauverein" w Darmstadt.

Dwa zdarzenia "Dni Miast Partnerskich" w Płocku (13-15 września 1996 r.) zdominowały pozostałe. Te dwa najważniejsze to otwarcie "Domu Darmstadt" przy Starym Rynku 8 i wręczenie godności Honorowego Obywatela miasta Płocka doktorowi Karłowi Dedeciusowi. To ostatnie zdarzenie nastąpiło w czasie obrad w Sali Sejmowej uroczystej sesji Rady Miasta Płocka - z udziałem 180 osób - w sobotę dnia 14 września o godz. 9.30.

Podczas sesji głos zabrali kolejno: Prezydent miasta mgr inż. Dariusz Krajowski-Kukiel, Marszałek Senatu RP dr Adam Struzik, Laureat dr h.c. Karl Dedecius i Prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego dr inż. Jakub Chojnacki. Z uwagi na zamierzone wydanie specjalnego wydawnictwa redakcja "Notatek Płockich" drukuje tylko wykład dr. Dedeciusa i głos w dyskusji dr. Chojnackiego.



Sala Sejmowa Ratusza. 14 września 1996. 180 osób uczestniczyło w uroczystej Sesji Rady Miasta Płocka. Od lewej strony: dr Peter Benz - prezydent (Oberbürgermeister) miasta Darmstadt z żoną Cornelią, dr h.c. Karl Dedecius - Honorowy Obywatel miasta Płocka, Excelencja dr Adam Struzik - Marszałek Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, prof. Bronisław Geremek - przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu i Excelencja dr Johannes Bauch - ambasador Republiki Federalnej Niemiec w Polsce. W drugim rzędzie od lewej: mgr inż. Dariusz Krajowski-Kukiel - prezydent miasta Płocka, dr Zdzisław Bociek - prezydent Torunia, dr Andrzej Celiński - poseł na Sejm, płk mgr Marian Rodzeń - Wicewojewoda Płocki, mgr Michał Boszko - marszałek Sejmiku Samorządowego Województwa Płockiego, dr Marcin Świąćicki - prezydent m. st. Warszawy i mgr Barbara Imiółczyk - poseł na Sejm

VOCI DI ROMA (CZAS POWROTU DO EUROPY)

Rozmyślam o naszych wspólnych losach, o naszych szansach na przyszłość. Myślę o Europie. Myślę, że koniecznością dziejową, ba, jedyną szansą naszego czasu jest pluralizm, w zakresie węższym, osobistym i w zakresie szerszym, międzynarodowym. Od samego początku, od Adama i Ewy, życie nasze było pomyślane jako współżycie. Stworzenie człowieka było pierwszym krokiem Boga, ale przecież nie spełnieniem boskiego zamierzenia. Spełnieniem było stworzenie drugiego, innego człowieka. dopiero wtedy i od tego zaczęła się ludzkość.

Życie to wspólnota, wspólnota zakłada dialog, a nie monolog, mówienie nie obok, poprzez czy przeciw drugiemu, ale ku niemu, wobec niego, z nim. Proszę mnie źle nie zrozumieć. Nie mam nic przeciwko pustelnikom, eremitom, klauzurom, przeciwko zagubionej wyspie czy samotnemu szczytowi - tym mniej, gdy nosi on nazwę - na przykład - Synaj. W samotniach rodzą się często

idee prawodawców, badaczy i poetów. Twórczy dystans nie odnosi się do pustki, lecz do drugiego. Święty Hieronim, Kartezjusz i inni - myśliciele współcześni, nierzadko w narzuconej pustelni więzienia albo obozu koncentracyjnego - rozumieli swoje monologi nie inaczej, tylko jako drogę do dialogu, który wreszcie prowadzi do Dekalogu. I ów samotny szczyt, na którym Mojżesz przyjmował *Codex Sinaiticus*, nie był wcale ucieczką przed odpowiedzialnością, ale przygotowaniem do przyjęcia dziesięciu przykazań. Góra Synaj okazuje się przy spojrzeniu z lotu ptaka nie samotnym szczytem, lecz pasmem górskim o wielu szczytach. Patrząc jeszcze uważniej zobaczymy, że Horeb, "górnica nadania prawa", jest raczej wąwozem niż górą, wąwozem Dschebel Musa na wysokości 2250 metrów. A zatem nie nieosiągalny szczyt, lecz dostępny wąwóz, droga między szczytami.

Platon ujmował wszystkie swe myśli w formę dia-



Prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego (z lewej strony) wręcza medal jubileuszowy 175-lecia TNP i dary książkowe Laureatowi dr. h.c. Karłowi Dedeciusowi - jedenastemu Honorowemu Obywatelowi miasta Płocka

logu bez względu na to, czy szło mu o idealnego człowieka, idealną miłość, czy też o idealne państwo. Pytając i odpowiadając, stwierdzając i replikując, tak długo krążył wokół pojęcia idei, istoty, aż *nervus probandi*, ukryty głęboko w czaszce, dał mu znak, że dotarł do centrum argumentu, do archimedesowego punktu do-wodu.

Religia, filozofia, prawo - wszystkie dyscypliny nauk, wszystkie formy życia, bazują od tysięcy lat na rozmowie. Kto redukuje dialog do monologu, ten opuszcza wspólnotę ludzką, tego ogarnia chaos, a w końcu katastrofa. Oblęd. W swojej ostatniej książce "*Horror metaphysicus*" (1989) pisze Leszek Kołakowski, że istnieje jeden człowiek, z którym identyfikują się wszyscy Europejczycy, nawet ci, którzy jego idee odrzucają: Sokrates, filozof dialogu, dialogu i skromności, i niepewności i wszelkiego poznania. Kto nie jest w stanie utożsamić się z ową archetypiczną figurą europejskiego myślenia, nie należy do naszej cywilizacji.

Stoimy dziś tutaj wobec najbardziej skomplikowanego sąsiedztwa w środku Europy: polsko-niemieckiego, niemiecko-polskiego. Nie zapominając o tym, co dzieli: w sensie realnych doświadczeń i w sensie fałszywych mitologii oraz propagandowych manipulacji. Pragnę zwrócić uwagę - w imię zdolnej do rozmowy, do dialogu Europy - na to, co łączy, nie mając bezkonfliktowości, lecz wierząc w ludzką umiejętność rozwiązywania konfliktów, a jeśli nie - to sensownego życia dalej - pomimo konfliktów.

Odczucie wspólnoty losów polskich i niemieckich sięga daleko w przeszłość, we wspólnotę kultury. Polska znalazła się w kręgu kultury niemieckiej już w momencie przyjęcia chrześcijaństwa. Łączyło nas później poczucie specyfiki europejskiego "środku", współpraca uczonych niemieckich i polskich na uniwersytetach w Krakowie i Kolonii, wspólnota cywilizacji przy budowaniu miast, nawet liczne więzy rodzinne panujących i poddanych. Proszę przeczytać o tym uważnie w kronikach Kromera, Długosza i innych. Ażeby zgłębić historię naszej Europy nie wystarczy ograniczyć się do tragicznych momentów, do przejściowych paranoi politycznych, do Hitlerów i Stalinów. Europa to więcej niż pięćdziesiąt lat, niż sto albo dwieście lat. Przypomnijmy sobie takie czasy i takich ludzi jak Konrad Celtis, właściwie Konrad Pickel z Wipfeld we Frankonii, który studiował w Kolonii i Heidelbergu, następnie wykładał w Lipsku, Erfurcie i Rostocku, i który potem już jako poeta laureatus, przybył do Krakowa, przyjaźnił się z Kallimachem i polskimi poetami i profesorami, pisywał piękne łacińskie wiersze i epigramy, elegie miłosne do krakowskiej mieszczyki Hasiliny, a także polskie roczniki i przewodniki. Kto dziś jeszcze pamięta, że był on założycielem pierwszego polskiego towarzystwa literackiego w Krakowie, znanego jako *Sodalitas Vistulana*?

Johannes a Lasco, Jan Łaski (1499-1560), wspinała postać europejskiego humanizmu, szczęśliwie łącząca słowiańską duszę ze śródziemnomorską umysłowością, utrzymywał kontakt z zachodnimi uczonymi, wspierał finansowo (wówczas bogaty Polak biednego Holendra - jak te czasy się zmieniają!), przebywającego

wówczas w Bazylei Erazma z Rotterdamu ("mojego Erazma" - jak go zwykły nazywać); między innymi kupił jego bibliotekę i pozostawił mu ją w dożywotnie użytkowanie. Domem Łaskiego były w takim samym stopniu Szwajcaria, Włochy, Francja, Anglia, Holandia, Królewiec, Lipsk Frankfurt, Wiedeń, jak i jego rodzinne miasto Łask, czy też stolica Kraków. Moralna prawda Polaka zapewniała mu międzynarodowe uznanie: we wszystkich sporach i walkach o władzę opowiadał się zawsze za tym, co ludzi obowiązuje i łączy. Jego poczucie sprawiedliwości i bezinteresowna gotowość niesienia pomocy słabszym były godnym naśladowania wzorem jedności międzynarodowej. Łaski ożeniony z Niemką, zakończył swe aktywne życie jako organizator kościoła reformowanego we Fryzji i Anglii, a więc w Europie.

Najbardziej zasłużonym przedstawicielem religijnej i politycznej publicystyki czasów zygmunto-wskich był Andrzej Frycz Modrzewski, słuchacz Lutra w Wittenberdze, orędownik jego idei w Polsce. Do najbardziej żarliwych obrońców katolicyzmu należeli z kolei w okresie reformacji biskupi niemieckiego pochodzenia z Warmii - Johannes von Hofen (1485 - 1548), zwany Flachs-binder lub Dantiscus, po polsku Jan Dantyszek, obywatel gdański, przyjaciel Kopernika, moralista i dyplomata, wieloletni poseł polskiego króla na dworach europejskich oraz jego następcą Marcin Kromer (1512 - 1589), który dzięki swej doskonałej znajomości łaciny przekazał zachodowi po raz pierwszy w większym zakresie historię i geografii Polski. Modrzewski był oprócz tego pionierem nowoczesnego i europejskiego sądownictwa i ekonomii. Jego reformatorskie idee wyprzedzały o dwieście lat europejskie prawo karne i musiały - odrzucone przez państwo i kościół - czekać dokładnie tyleż lat, nim w roku 1770 mogły ukazać się w całości, bez skrótów cenzury jako dzieło "*O naprawie Rzeczypospolitej*" (*Commentarium de Republica emendanda*). Von Hofen natomiast, ten wielki niemiecki katolik, który studiował w Gryfii i w Krakowie, zyskał sławę jako poeta polski piszący po łacinie i w roku 1516 jako pierwszy Polak został wyróżniony przez cesarza Maksymiliana laurem poetyckim - europejskim. Mężowie ci, o nazwiskach najczęściej zlatynizowanych, których nikt już nie zna, byli duchowymi ojcami i reprezentantami Europy, w której istotne było to, co ludzkie narodowość zaś stanowiła problem mniejszej wagi. Nie miało bowiem większego znaczenia to, że Kopernik jako polski dostojnik mówił w domu po niemiecku, pisał po łacinie, administrował po polsku, mieszkał w Toruniu, studiował we Włoszech; nie miało większego znaczenia, że niemiecki artysta Witt Stwosch wybrał sobie na dwadzieścia lat za pracownię Kraków i tutaj tworzył szczęśliwie najpiękniejsze swoje dzieła, że polskie pałace budowali architekci włoscy, Polacy zaś wydawali swoje książki w Kolonii, wykładali na uniwersytetach niemieckich i nierzadko oddawali usługi Habsburgom albo Prusom. Byli oni wszyscy Europejczykami i służyli zarówno własnemu krajowi jak i Europie. To była Europa.

Poczucie własnej winy i rezygnacja z zemsty za

winę innych jest w życiu osobistym, jak i w życiu społeczeństw i narodów, podstawowym warunkiem każdej międzynarodowej, a więc i europejskiej idei pokoju. Pamiętajmy o tym, że jedną z głównych zasad prawa rzymskiego - a więc europejskiego - był kanon *audiatur et altera pars*. Krytyk, pisarz i tłumacz polski początku wieku, Karol Irzykowski, polonista i germanista, przypomniał tę regułę europejskiej jurysprudencji w swoim aforyzmie: "A gdyby tak ustanowić święto wysłuchania cudzych argumentów?". O odnowieniu takiej tolerancyjnej i wzajemnie siebie ciekawej, kulturowo pokrewnej wspólnoty obu naszych narodów w ramach Europy marzył nazajutrz po ostatniej barbarzyńskiej wojnie Jerzy Stempowski w "*Liście do niemieckiego przyjaciela*", pisanym ze Szwajcarii: "Być może kiedyś w czystym powietrzu prawdziwej wolności rozpoznamy na nowo wspólnotę naszych narodów".

Kiedy przed laty spytałem Jarosława Iwaszkiewicza, który z jego wierszy jest mu najbliższy, który najlepiej odśpiewa jego duchową postawę, odpowiedział mi w latach siedemdziesiątych - bez wahania - "*Europa*". Wiersz ten, napisany w roku 1921, a opublikowany w 1931 w tomie "*Powrót do Europy*", którego tytuł brzmi jak program, uwzględnia doświadczenia Wschodu i Zachodu. Bohater wiersza, "obywatel północy", który pamięta o swym scytyjskim rodzie, o swym azjatyckim pochodzeniu, nie wytrzymuje jednak z tęsknoty i wraca, niczym syn marnotrawny, do domu. Do Europy. Pod koniec wiersza czytamy:

I oto żagle zmienione, ster inne bierze kierunki,
Nawraca nawa wysoka brudząc ocean obcy.

Wszyscy u burty skupieni patrzą, wciąż patrzą, wciąż patrzą,

Czy nie zobaczą w oddali starego lądu Europy.

Ziemia rzucona niebacznie, z wód się wynurza - jak niby

Czarna na muszli Afrodys - stara, zjelczała, a dobra.

Jerzy Kwiatkowski nazwał ten wiersz Arką Przymierza między Polską a Europą. Podkreśla Janusowe oblicze poezji Iwaszkiewicza, skierowane jednocześnie ku dwóm przeciwległym biegunom: witalności i rezygnacji, ku temu, co prywatne i ku temu, co publiczne. Ku Wschodowi i ku Zachodowi. Owa biegunowość jest jednak złudna. Rozpatrywana z dystansu okazuje się wielkim promieniem tego samego koła. Janusowe oblicze jest obliczem środka - obliczem środkowej Europy. Napięcie przeżytych skrajności kulturowych i geograficznych stanowi tło wielu opowiadań Iwaszkiewicza, takich jak "*Powrót Prozerpiny*", "*Wenecjańskie koronki*", "*Hotel Minerwa*", "*Anna Grazi*", "*Voci di Roma*". Z ostatniego opowiadania - "*Voci di Roma*" pochodzą cytaty, który w szczególnie sposób ręczy za autora, jego stanowisko, za Europę i w ogóle za naszą wspólną dobrą i niedobrą historię. To, co wtedy, na początku lat dwudziestych, napisał Iwaszkiewicz jako młody wygnaniec z Ukrainy, dotyka nas dzisiaj wszystkich: Polaków, Litwinów, Ukraińców, Ślązaków, Tyrolczyków.

"I jakże tak można, proszę Pana - czytamy u Iwaszkiewicza w "*Voci di Roma*" - *Jakże tak można, ażeby nas odpędzić? Wszystkich? Cały naród odpędzić, odgrodzić! Przecież my wszyscy byliśmy Europejczykami.* [...]

I czy my już nigdy nie powrócimy do Europy? Przecież jest jakaś jedność na świecie!"

I polski narrator, wygnaniec z Ukrainy, każe swemu bohaterowi uczynić w Rzymie, na ewangelickim cmentarzu i nad grobem prawosławnej Ukrainki katolicki znak krzyża, aby zakończyć swą opowieść "uśmiechem pogodzenia i miłości".

Voci di Roma

Głos Europy.

Czas powrotu do Europy.

Wyobrażam sobie, że Płock przy dzisiejszej okazji oczekuje również i krótkiego uwzględnienia mojej osobistej biografii. Nie widzę w moim losie nic szczególnego. Rodzina ojca przywędrowała do Łodzi z Sudetów, matki - z okolic Stuttgartu. Ja się urodziłem w Łodzi, wyrosłem w trzech językach. Przywiązany jestem do kultury polskiej, bo ukończyłem polskie gimnazjum w 1939 roku, niemniej jednak rodzina była niemiecka. Nie ona jedyna. W Łodzi żyło 80 tysięcy Niemców, 100 tysięcy Żydów. Do nadejścia faszyzmu żyliśmy w zgodzie, rzeczywiście współżyliśmy ze sobą. Ja wyrosłem w polskiej szkole humanistycznej na Europejczyka, a nie na Niemca, Polaka, Greka czy Igreka. Ale losy 1939 roku zagnały mnie do służby pracy, zaś automatycznie jako Niemiec zostałem wciągnięty do Wehrmachtu. W koszarach we Frankfurcie nad Odrą spędziłem półtora roku w orkiestrze pułkowej, na front wysyłano nas morderów dopiero pod Stalingrad. W Stalingradzie dostałem się do niewoli (byłem prostym żołnierzem od pierwszego do ostatniego dnia), potem do obozu, do gulasu. Przeżyłem siedem lat w niewoli rosyjskiej. Ten czas, niemieckie dzieciństwo, polskie gimnazjum, rosyjska wojna, obóz, zadawał mi inne pytania niż pytania o tożsamość. Tożsamość kształtowała się sama, bez moich filozoficznych rozważań i pytań teoretycznych. Życie kształtowało mnie na człowieka, który gdy spotka partnera dialogu, nie interesuje się *prima vista* i głównie jego religią, narodowością, poglądami, lecz po prostu pyta o możliwość prowadzenia ludzkiej, inteligentnej, mądrej rozmowy. To nie jest bolesne, wynika raczej z potrzeby optymistycznej motywacji na przyszłość. Byłem i jestem zdania, że martyrologia jest czymś destruktywnym, że chorobliwe zajmowanie się rozpamiętywaniem własnego losu nie ma sensu i nie prowadzi do niczego. Zacząłem się więc zajmować innymi ludźmi, innymi kulturami, innymi językami. Tłumaczyłem poetów: Miłosza, Herberta, Różewicza. Szymborską i to w jakiejś mierze dało mojemu życiu sens. Tak to jest z moją tożsamością. Narodowe egocentryzmy nie przyniosły w Europie w przeszłości ani szczęścia, ani pokoju. Europa wymaga europejskiej solidarności, to znaczy wzajemnej współpracy i pomocy, humanistycznego altruizmu i śmiałego spojrzenia w przyszłość.

Przemówienie prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego dr. inż. Jakuba Chojnackiego na XLI uroczystej Sesji Rady miasta Płocka w Sali Sejmowej Ratusza

Czcigodny Laureacie,
Excelencjo Marszałku Senatu RP,
Excelencjo Ambasadorze Republiki Federalnej Niemiec
w Polsce,
Drogi Prezydencie m. st. Warszawy,
Meine Damen und meine Herren,
Wielce szanowni Zgromadzeni!

Przed tysiącem lat na Polskę Piastów składało się pięć prowincji. Jedną z nich było Mazowsze. Od zarania grodem naczelnym tej prowincji był Płock. Nie przypadkiem jedna z trzech polskich katedr, w których znajdują się kaplice królewskie, znajduje się właśnie w najstarszym grodzie Mazowsza - Płocku.

Wiele zdarzeń historycznych o znaczeniu ogólnopolskim tu się odbywało. Jesteśmy w Sali Sejmowej Ratusza. Tu właśnie 23 września 1831 r. - po upadku Powstania Listopadowego - ostatni Sejm Królestwa Polskiego swoją sesję "solwował".

To w tej sali, dnia 10 kwietnia 1921 r. Rada Miejska

wręczała Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu - jako pierwszemu w Polsce Odrodzonej - najwyższą godność: Honorowego Obywatela miasta Płocka. Tego aktu dokonał jeden z moich poprzedników, wiceprzewodniczący Miejskiej Rady mec. Roman Lutyński - późniejszy prezes TNP.

Dzisiaj w tej samej sali po 75 latach zebraliśmy się - ale po raz pierwszy w towarzystwie międzynarodowym - aby oddać cześć zasłudze i jako jedenastemu w XX wieku, wręczyć uroczystie dyplom Honorowego Obywatela Miasta doktorowi Karlowi Dedeciusowi z partnerskiego miasta Darmstadt.

Gdy przed 10 laty Zarząd TNP wystąpił z okazji 65 rocznicy urodzin dr. Dedeciusa adres gratulacyjny, swoje podziękowanie zakończył On słowami: "Dziękując Panom i Towarzystwu jeszcze raz, pragnę wyrazić moją nadzieję, że zamierzona współpraca między miastem Darmstadt i Płockiem dojdzie w niedługim czasie do skutku i da początek przyjaźni między tymi dwoma miastami"...



Prezydium uroczystości sesji. Przewodniczący prof. dr inż. Andrzej Bukowski (w środku), mgr Maria Pęszyńska i Kazimierz Cieślak. Przemawia dr inż. Jakub Chojnacki - prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego

I Jego myśl i pragnienie zaowocowały. Już w rok później, 5 września 1987 r., delegacja darmstadtka z obecnym tu dzisiaj, a wówczas burmistrzem, Peterem Benzem i panami Heino Swyter i Alfredem Aldenhoffem w tym ratuszu parafowała projekt porozumienia, które rok później 24 września 1988 r. w sali oranżerii Darmstadtu uroczystie podpisano.

W artykule w kwartalniku "Notatki Płockie" nr 3/136 opisując jako jeden z trzech członków delegacji płockiej (dwaj pozostali to Marian Rodzeń - prezydent miasta Płocka i Tadeusz Kołodziejak - przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej) podpisującej w dniu 24 września 1988 r. w Darmstadt "porozumienie o partnerskiej współpracy miast" (Vereinbarung über die partnerschaftliche Zusammenarbeit der Städte) nazwałem dzisiejszego Laureata, jednego z czterech inicjatorów nawiązania tej przyjacielskiej współpracy, "ojcem chrzestnym" układu płocko-darmstadtzkiego. Pozostali trzej to profesorowie: Georg Strobel (Politechnika w Darmstadt), Antoni Rajkiewicz - członek honorowy TNP i Władysław Markiewicz z Polskiej Akademii Nauk.

W tym samym zeszycie "Notatek" pan Dedecius swój artykuł pt. "Polska leży w Europie" zaczął słowami: "Stosunki w Europie Środkowej, również stosunki niemiecko-polskie mają nie tylko stronę tragiczną, dzielącą. Mają też odwrotną stronę, przyjazną, a mianowicie tradycję wspólnoty, wzajemną siłę przyciągania i oddziaływania: wspólnotę kultury".

Następnie wymienił szereg przykładów z tysiącletniej historii świadczących o pozytywach tego sąsiedztwa. Dalej pisał: "I tak nieistotnym było, czy Kopernik żył w Toruniu jako polski uczony, a Wit Stwosz w Krakowie jako niemiecki artysta, czy Włosi budowali pałace nad Wisłą, a Polacy byli w służbie Habsburgów czy Prus. Byli Europejczykami i służyli tak samo swojemu krajowi jak i Europie"...

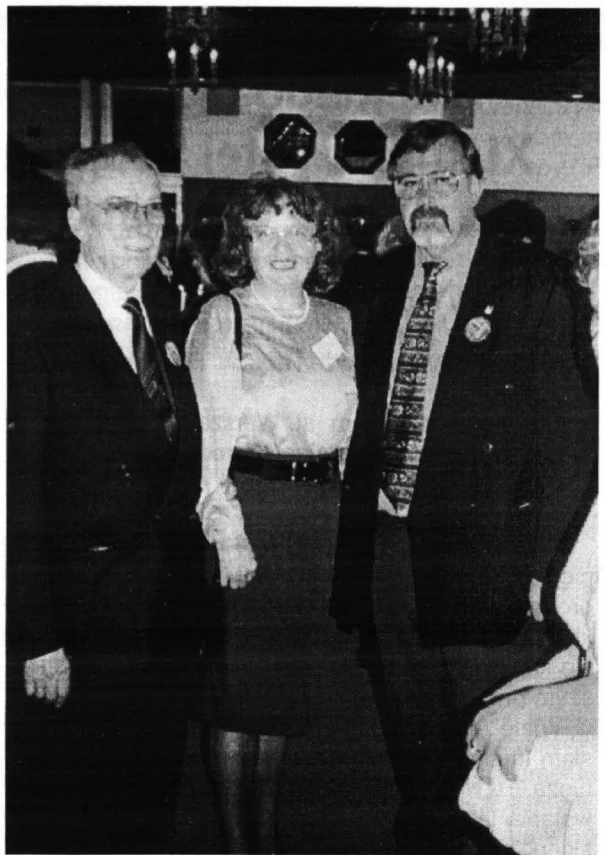
Zrozumiałem, dlaczego nasze miasto bliźniacze Darmstadt otrzymało honorowy tytuł: Europastadt.

Stojąc tu przed Laureatem, Wysoką Radą i tak licznie przybyłymi drogimi Gośćmi z Darmstadt z Oberbürgermeisterem Peterem Benzem na czele, zastanawiam się jaka maksyma mogłaby oddać najważniejszą treść Jego "labor improbus" przez całe życie. Sądzę, że najlepiej oddałaby to sentencja widniejąca na medalu wybitym w 1767 roku na cześć uczonego i reformatora Stanisława Konarskiego: "Sapere auso" - temu, kto odważył się mądrze myśleć.

Karl Dedecius także mądrze myślał, mądrze pisał, mądrze działał. Poszukiwał prawdy. A Arystoteles miał rację mówiąc, że coś jest prawdziwe albo nie. Nie ma wiele prawd, choć jest wiele poglądów i wiele dróg poszukiwania tej jednej.

I prawdę tę znalazł. Polega ona na dobrosąsiedzkich, przyjaznych stosunkach polsko-niemieckich, na zbliżeniu Europejczyków.

Do przykładów podawanych przez Laureata, dodam trzy z płockiego "podwórka". W bazylice są pochowani dwaj polscy monarchowie: Władysław I Herman i Bolesław III Krzywousty. To wnuk i prawnuk królowej Polski Rychyzy zmarłej w 1063 r., Niemki, wnuczki cesarza



14 września 1996 r. Hotel "Petropol" - bankiet. Od lewej: Jakub Chojnacki - prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego i delegacji Urzędu Miasta Darmstadt: Christa Bormet i Wilfried Ch. Müller - dyrektor generalny Magistratu

Otona II, żony polskiego króla Mieszka II. Jej sarkofag znajduje się w kaplicy św. Jana w kolońskiej Katedrze. Ten historyczny fakt to ta "odwrotna strona, przyjazna" między odwiecznymi sąsiadami.

Po 1793 r., po II rozbiórce Polski, Płock dostał się pod panowanie Prus. Do szkoły sięgającej swymi tradycjami 1180 r., przemianowanej na "Akademisches Gymnasium zu Płock", przybył nowy dyrektor - Niemiec z Berlina Fryderyk Rose.

Był tak świetnym pedagogiem i przyjacielem Polaków, iż po upadku Prus w 1807 r. mieszkańcy Płocka nie pozwolili mu wyjechać do Berlina i tu pracował aż do emerytury w 1815 r. Był inicjatorem budowy na XIV-wiecznej wieży szkolnej obserwatorium astronomicznego im. Mikołaja Kopernika, którego uważał za Polaka.

Jednak na realizację tej idei trzeba było odczekać aż 160 lat, tj. do jubileuszu 800-lecia Małachowianki. Po jego śmierci - zasługom dobrego nauczyciela ufundowano w Szkole specjalną tablicę.

Trzeci przykład: listopad 1918 r. Koniec I wojny światowej. Przez ostatnie trzy lata niemieckim gubernatorem płockim (miasta wojewódzkiego) był pułkownik Freiherr von Wangenheim. Zawsze poważny i smutny. Stracił bowiem na wojnie czterech swoich synów. Peowiacy rozbrajali niemiecką załogę. Jej komendant - gubernator nie uciekał. Udał się do prezesa TNP, by się pożegnać. Przyniósł ze sobą dary do zbiorów Towarzystwa - vide: Maria Kieffer-Kostanecka: "Następcy

województw płockich w okresie zaborów (1793-1918. Notatki Płockie 1976, nr 2/185, ss. 24-28). Wojna światowa była okrutna, głodna, ale prowadzono ją zgodnie z prawem międzynarodowym. Okupacyjny komendant - Niemiec nie szykanował ludności, okazywał jej życzliwość (m.in. uratował od wyroków śmierci 2 płocczan: Dębowskiego i Sobocińskiego). Na płockim cmentarzu wojskowym stanął pomnik 26 poległych żołnierzy niemieckich. Ów pomnik z wielkim Krzyżem Żelaznym odsłonięty 1 VIII 1915 r. - stoi do dziś.

Drogi Laureacie, Szanowni Państwo!

Do gratulacji, które dzisiaj wypowiedziano, dołącza się Towarzystwo Naukowe Płockie i jego Zarząd. Życzymy Ci ad multos felices annos, Drogi Przyjacielu.

Nie mamy medalu Konarskiego, stąd pozwól, że

przekażę Ci medal 175-lecia TNP z łacińską dewizą "coniunctis viribus" oddającą treść naszych poczynań oraz dwa wydawnictwa: Honorowi Obywatele miasta Płocka (10 osób) opracowanym przez Członków TNP i pierwszą "Księgę ławniczą miasta Płocka z lat 1489-1517".

Na zakończenie do Gości Niemieckich:

Der grösste deutsche Dichter, Johann Wolfgang Goethe hat geschrieben:

"Wer den Nachbarn will verstehen,
muss in Nachbars Lande gehen".

Also, es ist sehr gut, wenn wir nach Deutschland kommen, und Sie fahren nach Polen, nach Płock.

Es lebe die Freundschaft zwischen dem deutschen und dem polnischen Volk!